



# SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO  
ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD  
IŚĆ - PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE

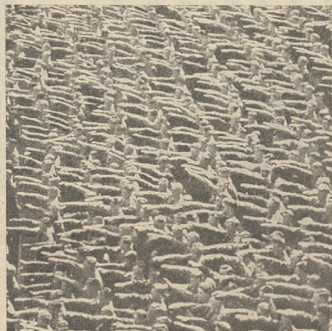


W dniu 11 listopada, w osiemnastą rocznicę odzyskania Niepodległości z dumą patrzymy na młodą, dzielną i bitną Armię Polską. Ale jednocześnie, pamiętając, że przyszła wojna to nie tylko walka wojska z wojskiem, ale zmaganie się całych narodów z narodami, budźmy w sobie niepokój o obronność naszych granic. Pytajmy się we własnym sumieniu, czyśmy jako obywatele, zgodnie z hasłem, rzuconym w Naród przez Naczelnego Wodza, gen. Rydza - Smigłego o dobrojeniu Rzplitej na lądzie, morzu i w powietrzu, podnieśli Polskę wwyż przez ofiarę na F. O. N., przez dobrojenie naszych dusz.

# NIEMCY ZAKUTE W STAL

- Niemcy zerwały Traktat Wersalski!
- Niemcy spuściły nowy pancernik na wodę!
- Niemcy fortyfikują swą wschodnią granicę!
- Niemcy gotowi do wojny!

Oto alarmy, za tygodnia na tydzień podawane w gazetach, powtarzane na zebraniach, zjazdach, wstrząsające całą Europą, grożące nową wojną.



Cale Niemcy zjednoczyły się w ukanie partyjnym.

I oczy nasze skierowują się na zachód, na równiny Wielkopolski, to znowu na północ, na Gdynię i Prusy Wschodnie, tak od serca Polski, Warszawy, niedalekie. Patrzymy i dumamy. Ogarnia nas niepokój. Niema wojny, a jednak lękamy się o całość naszych ziem.

Wiemy bowiem, jaką siłę wykazali Niemcy podczas wojny światowej: że oto zajęli pół Francji, że w drugim miesiącu wojny byli o kilkadziesiąt kilometrów od Paryża, że po zażartych szturmach niemieckiej piechoty w 1918 roku zaledwie na 3 miesiące przed ostateczną klęską, znowu znaleźli się o 60 klm. od stolicy Francuzów.

Że w 1917 r. bezwzględna walką lodziami podwodnymi o mało nie ogłodził Anglii i nie zniszczył całej jej floty. Z wyjątkiem wojsk francuskich żadna piechota świata nie umiała im sprostać. Lamali wszystkie przeszkody, czynili wyrwy na kilkadziesiąt kilometrów we frontach przeciwników. W ostatnich miesiącach wojny zajęli Kaukaz, Krym, Ostendę, byli w kozackich wsiach nad Donem, podbili Litwę, Kurlandię i Finlandię.

Pamiętamy przeważnie o tym, że Niemcy zostali pokonani, natomiast nie zdajemy sobie sprawy z faktu, że do ostatniej chwili wojny światowej nie było wiadomo kto zwycięży i że od ostatecznej klęski uratowała koalicję dopiero Ameryka, dzięki dostarczeniu

na front zachodni nowego, nieużytego w walkach i nakarmionego żołnierza.

## PO TRAKTACIE WERSALSKIM

Traktat Wersalski, podpisany przez Niemców w Wersalu, był dla nich olbrzymią klęską.

Zmuszeni do placenia odszkodowań wojennych, pozbawieni kolonij zamorskich i broni, dzięki odebraniu im tysięcy armat, dziesiątków tysięcy karabinów ręcznych i maszynowych, nie zaniechali myśli o przekreśleniu kart traktatu pokojowego, który ostatecznie unicestwili w 1935 r. stworzeniem stałej armii lądowej i powietrznej oraz marynarki wojennej.

I okazało się, że czasu do chwili zerwania owego traktatu wcale nie marnowali. Nie pomogły żadne komisje koalicyjne, różni wysoocy komisarze i Ligi Narodów. Ludzie wytrzeszczyli oczy z podziwu, gdy okazało się, że Niemcy mają nowieleńską, prosto z igły marynarkę wojenną, że ukryli przed aliantami<sup>1)</sup> 10 tysięcy dział, że lotnictwo cywilne stało się kadrą napowietrznej floty bojowej Niemiec, że wszystkie organizacje sportowe nie zajmowały się przed wypowiedzeniem Traktatu Wersalskiego niczem innym, jak tylko przysposobieniem wojskowym, że wreszcie różne „Vereiny“<sup>2)</sup> kolarzy przeszkoliły na motocyklach bli-



Tanki stanowią jedną z najgroźniejszych broni współczesnych Niemiec.

sko półmilionową armię znakomitych cyklistów, dając tym samym Rzeszy doskonałe warunki do zmotywowania oddziałów bojowych.

<sup>1)</sup> Anglia, Francja, Włochami.

<sup>2)</sup> Związki.

### NIEMCY GOTOWE DO WOJNY

Ocknęła się tedy Europa, ale już było zapóźno. Niemcy otrząsnęły się ze wszystkich ciężarów i już jawnie dozbajają się na lądzie, morzu i w powietrzu.



Artyleria niemiecka, dzięki zmotoryzowaniu, może być bardzo szybko przewożona z miejsca na miejsce.

Wiemy, że mają one obecnie flotę o pojemności okrętów, wynoszącej 200 tysięcy ton (my mamy 18 tys. ton), że mają 3.700 samolotów (tyle podają Sowiety), tysiące nowych armat i czołgów, kilka całkowicie zmotoryzowanych samodzielnych brygad i dywizyj. Ostatnio zaś dowiadujemy się, że wyznaczyły one sobie czteroletni program gospodarczy, by oparły się jedynie na własnych surowcach, zrealizować swój program dozbrojeniowy.

Ludzie z całego świata dziwili się i dziwią obecnie, skąd Niemcy biorą tyle pieniędzy na uzbrojenie. Zdaje się, że sekret ten wyjawia rzucone ostatnio przez zastępcę Hitlera, Hessa, hasło: „Armaty zamiast masła”. Tak jest! Bo Niemcy umiały się głodzić, zaciskać pasa, by dozbroiły się, zdobyć zbrojną ręką panowanie nad światem.

Cóż innego, jak nie hasło wojny zaborezej, bje ze słów Hitlera, wygłoszonych podczas Kongresu partii hitlerowskiej w Norymberdze: „a przecież, gdyby żyzna Ukraina, Ural i Syberia były w posiadaniu Niemiec, wówczas naród niemiecki opływałby w szcze-

ście i dobrobyt, a kraj niemiecki zamieniłby się na raj ziemski”.

My wiemy, którą wiedzie drogą do owych tak pożądanych przez Niemców „kolonij wschodnich” — Ukrainy, Uralu i Syberii — my wiemy, że przereźnaby ona żywe ciało Rzeczypospolitej, gdyż Niemcy walecząc z Rosją, nie liczyliby się zapewne z naszą neutralnością, niszcząc wszystko po drodze, podobnie jak to uczynili z Belgią w 1914 r.

Dlatego też czujnie patrzmy na naszą północ i zachód, na zbrojenia od stóp do głów Niemiec, na ich zjednoczenie narodowe, którego u nas niema, na jednolitość germańskiego myślenia i działania, skupiającego wszystkich Niemców od dziecka do siwych starców w jednym, ponad głód i wszystkie wewnętrzne dolegliwości górującym pragnieniem: **p o c h o d u n a w s c h ó d**.



Tak wygląda natarcie niemieckich czołgów.

Dlatego strażujmy na rubieżach Państwa, wzmagajmy jego siłę obronną, aby nie pękły pod żelazną nawałą niemieckich, zakutych w stal dywizyj wrót-nie, wiodące do serca Polski.

## Trzeba pieczętować krwią

Ano, trzeba pieczętować krwią,  
co się kiedyś wyszeptoło skrycie, —  
trzeba młode dziś położyć życie,  
trzeba młodą pieczętować krwią!...

Powiadacie, że jeszcze za wczesnie,  
aby rzucać w noc jesienną liść,  
że się musi gdzieś w podziemiach liść,  
aż na Wiosnę piorunami wskrześnie?!

Wychodzimy w beznadziejny szlak  
i nie złocą się przed nami świąty —  
— Inni pójdą w ślad przez nas wyryty  
i na trupach zatkną Wolny Znak.

Ano, trzeba pieczętować krwią,  
trzeba młode dziś położyć życie!...

Nie wybuchnie nigdy płomień — Czyn,  
jeśli wiecznie czujne Pogotowie  
na gwałt nowy buntom nie odpowie,  
i nie wyjdzie na Świat z tajnych min.

I nie krzyknie junaczo, rozgłośnie:  
— „Otośmy są, robotnicy Dnia,  
niech truchleje despotyczna cma,  
my wam Słowo powiemy o Wiosnie!”

STANISŁAW DŁUGOSZ <sup>1)</sup>  
„Przed złotym czasem”

<sup>1)</sup> Poeta legionowy. Zmarł w 1915 r.

## WIEŚ W POLSCE W ROZWOJU HISTORYCZNYM

(Ciąg dalszy)

### 2. NAZWY WSI

Skąd się wzięły nazwy wsi? Na to interesujące pytanie szukajmy odpowiedzi na podstawie dotychczasowych badań nad pochodzeniem nazw wsi na ziemiach naszych. Z pośród historyków, którzy zajmowali się tą kwestią, wymienić trzeba T. Wojciechowskiego i F. Piekosińskiego.

Wojciechowski mówi o pochodzeniu nazw wsi w swej książce p. t. „Chrobacja”, a Piekosiński pisze o tym w dwóch swoich pracach, a mianowicie: „Rycerstwo polskie średnich wieków” i „Ludność wieśniacza w Polsce w dobie piastowskiej”.

Opierając się na dotychczasowych badaniach nad nazwami wsi, możemy te nazwy, biorąc pod uwagę ich sposób powstania, podzielić na grupy następujące:

#### WSIE O NAZWACH OJCZYCOWYCH

Do tej grupy zaliczamy takie nazwy, jak np.: Czarnocin, Miedzyszyn, Prandocin, Jarocin, Pakosław,

### NOVA PISOWNIA

Pisane łączne i rozdzielne.

Razem pisze się przyimki złożone:

1) z przyimków np. p o n a d, p o p r z e z, z z a;

2) z przyimka i takich cząstek jak: — b o k (np. o b o k), — c z a s (np. w t e n c z a s), — k o ł o (np. o k o ł o), — k o ł a, (np. d o k o ł a), — m i a s t (np. z a m i a s t), — m i e d z y (np. p o m i e d z y), — w n a t r z (np. w e w n a t r z), — t a k z e w b r e w i w s k u t e k; a l e z p o w o d u, z a p o m o c a;

3) przyimki: b e z e, n a d e, o d e, p r z e d e, w e, z e, n p. b e z e m n i e, n a d e ś w i a t e m, p o d e p r o g i e m;

4) przyimki z zaimkami, które nie tworzą oddzielnej sylaby np.: d o Ń, n a d e Ń, p o d e Ń.

**Pisemy oddzielnie:**

a) przyimki: b e z, d o, o d, z, z a w takich wyrażeniach jak np.: b e z m a ł a, d o c n a, d o s y ł a, z c h ł o p s k a, z d a ł e k a, z r u-

Wodzisław, Krokowo, Gniewoszów, Lublin, Żychlin, Markuszów, Kurów, Wronów, Dalechów, Radziszów. Piekosiński dzieli tę grupę wsi na ojczycowe — chłop-



Chata odtworzona na podstawie wykopalisk biskupińskich.

skie (Czarnocin) i ojczycowe — szlacheckie (Prandocin). Najstarsze wsie w Polsce — według Piekosińskiego — to wsie ojczycowe — chłopskie. Powstały one mniej więcej w VI wieku naszej ery. Zakładali je chlo-

ska. Wyjątki pisane razem: z g o ł a, z w o l n a i n i e s p e l n a.

b) p o w takich wyrażeniach, jak: p o c i e h u, p o c i e m k u, p o k r y j o m u, p o t r o s z k u.

Wyjątki, pisane razem: p o m a ł u, p o m a ł e Ń k u, p o m a ł u t k u.

c) n a, n a d w takich wyrażeniach, jak np. n a b i a ł o, n a p r a w o, n a p e w n o. Wyjątek: n a d a r e m n i e.

d) z a, u ż y t e z p r z y m i o t n i k i e m l u b p r z y s t ó w k i e m, np. z a b l i s k i, z a m a d r y. Wyjątki, pisane razem: z a d o ś ć, z a ł e d w i e, z a n a d t o, z a p e w n e, z a r ó w n o.

#### A. POMIANOWSKA

## DLA SWOICH

Na dworze zimno. Deszcz, jak urzeczyony, siecze w szyby.

Aż dreszcze przechodzą po skórze, gdy się pomyśli, że trzeba wyjść na dwór. W izbie ciepło. Lampa wesoło świeci, z otwartych drzwiczek pieca światło smugą kładzie się na podłogę i miłe ciepło rozchodzi się po izbie. Gwarно. Idą pogawki. Dziewczęta jedna przez drugą opowiadają sobie wesoło przygody. Jakież nic niby nieznaczące przeżycia, które jednak budzą duże zainteresowanie, bo co rusz, to któraś dorzuca swoją uwagę. Powstają opowiadania, z których tomy można by ułożyć. Jedna czyta płynnie i ze zrozumieniem, ale nie bardzo słuchają. Zmęczona przerywa wreszcie, i jakby z zalem patrzy po zgromadzonych.

Nie rozumieją jej, nie chcą wczuć się w jej wewnętrzne nastawienie, w to coś, co od dziecka każe jej patrzeć gdzieś dalej, czegoś szukać.

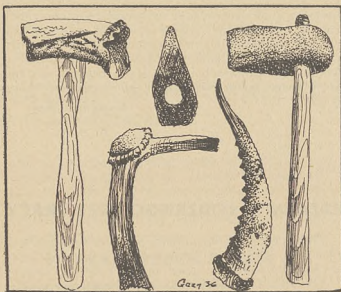
Och, jak to przykro, jak przykro!

Jak sięgnie tylko wstecz pamięcią, zawsze to samo. Zawsze w opinii wszystkich była dziwadłem nudnym, starą panną. Dlaczego — dlaczego się budem — dlaczego?

Tak nieszczęśliwie ułożyło się jej życie. Zdawało się już, że osiągnie te swoje zamierzenia. Pomimo protestu rodziców, bo dochody z gospodarstwa tak bardzo się skurczyły, udało się jej wreszcie wstąpić do seminarium. Pierwszy i drugi rok — choć warunki były ciężkie — jakoś przebiegowała. Nauka szła tak lekko, bez żadnego wysiłku. Wreszcie przyszło to nieprzewidziane. Śmierć ojca przerwała wszystko. Skończyła się nauka. Musiała wrócić do domu. Ciężko było. Przez te parę lat odbiła się od swego środowiska i tak jak dawniej, tylko może bardziej spotęgowanie stała się tutaj obcą.

pi. Szlachty wtedy jeszcze nie było. Nazwy tych wsi były urabiane od imion ich założycieli. A więc od Czarnoturobiono nazwę wsi Czarnocin, od Prandoty — Prandocin.

Do tej grupy nazw zalicza się też nazwy wsi, które zostały utworzone od imion chrześcijańskich założycieli tych wsi, jak np.: Janów, Tomaszów, Maciejów, Zosin, Marysin, Grzegorzów, Józefów, Jędrzejów. Wsie o tych nazwach — to wytwór czasów późniejszych, czasów, w których istniała już religia chrześcijańska.



Wykopaliska w Biskupinie; narzędzia kamienne i rogowe.

Wsie ojczycowe — szlacheckie, jak np. Prandocin, Chocimirów, Falibogów, Radwanów, Czewojewo, Dziwierzewo, powstawać zaczęły dopiero wtedy, kiedy zaczęto rycerzom — szlachcie nadawać ziemię. Pierwsze nadania rycerzom ziemi na mocy przywilejów przypadają u nas na początek XII wieku. Nazwy wsi ojczycowe - szlacheckie zaczęły zatem u nas powstawać już w dobie istnienia państwa polskiego.

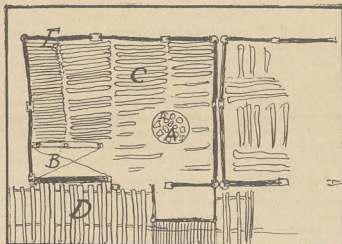
#### PATRONIMICZNE NAZWY WSI

Do tej grupy nazw zaliczamy nazwy, kończące się na *ice*, np.: Dalechowice, Dobezyce, Wadowice, Krze-

szowice, Zebrzydowice, Bełżyce, Jarosowice, Raclawice, Pojatownice, Bachowice, Swoszowice, Dzierzko-



Naczynia z osady bagnoej w Biskupinie.



Plan chaty z przed 2½ tysiąca lat: A) palenisko, B) łóżko na palach, C) podłoga, D) chodnik przed chatą, E) ściana.

Ale przecież interesują ją te same sprawy, związane z życiem codziennym! — Ach, wie już! — Dziękuję ją od nich jej marzenia. Ale jak znieść te przepaść? Co robić? Czym zainteresować, żeby zaczęły wreszcie czuć podobnie?

Z zamyśleniem patrzy w płomień lampy. Zdawaćby się mogło, że nikt jej zadumy nie spostrzeże, bo w tej chwili zabrzmiała wesoła piosenka z kilku ust dziewczęcych. Obudziło to ją. Wzdrygnęła się nerwowo i zaczęła słuchać, potem niepostrzeżenie i swój głos dołączyła. Sywały się piosenki jedna po drugiej wesoło, rozmarzające, potem znów gawędy, ot, takie nie znaczące, o niczym.

Nie widziała Hela, że z kąta izby sledzą ją ciekawie, rozgorączkowane oczy młodziutki, kilkunastoletniej dziewczynki, która dopiero co zaczęła przychodzić na te wieczorki, jeszcze niedawno należała do dzieci, nie było tu dla niej miejsca.

Zegar wydzwonił 10-tą. O, jak późno!

Poderwały się dziewczęta. Trzeba wracać do domu, a na dworze ciemnica i to wstrętne deszczysko. Brrrrr... Choć z ociąganiem, wyszły gromadką. Hela z nimi. Szły po błocie środkiem drogi, kłapiąc butami. Co rusz to któraś piszczała, że ją koleżanka ochlapała lodowatą wodą z kałuży. Na tej chlapie, w taką pogodę i mówić się nie chciało, więc też mileżały. Po jednej rozeszły się po domach.

Zostały tylko dwie: Hela i ta „mała”. Szły chwilę w milczeniu, wreszcie „mała” bardzo nieśmiało zapętała:

— Helu, mniej ta książka tak zaciekawiła, będziesz mogła mi ją pożyczyć? Te, co są w szkole, w bibliotece, już przeczytałam. Nie umiem tak szybko jak ty, ale pomalutką jakoś dam radę.

Czuć było w głosie Heli radość, gdy odpowiedziała:

wice, Starachowice, Sulisławice, Myślenice, Sułkowice, Bolechowice.

Patronimiczne nazwy wsi powstały w ten sposób: gdy np. synowie Bolecha czyli Bolechowice założyli wieś — to wieś tę zaczęto nazywać Bolechowice. Potomkowie Dobka — dali początek nazwie wsi Dobezyce, Raclawa — Raclawice, Pojała — Pojałowice, Jarosza — Jaroszewice, Dalecha — Dalechowice i t. p. Bywało i tak, że po śmierci ojczyzna, który nazywał się Dalech, a który dał początek wsi Dalechów — zmieniono nazwę wsi na Dalechowice, ponieważ Dalechowice czyli potomkowie Dalecha oddał w tej wsi żyli. Była to więc zmiana, zgodna z rzeczywistym stanem rzeczy.

### WSIE NAROKOWE

Są to wsie, których nazwy pochodzą od zajęć ludności, a więc: Kuchary, Piekary, Skolniki, Psary, Koniary, Sokolniki, Bobrowniki, Smolary, Świniary, Szczytniki, Łągiewniki, Bednary, Grotniki, Owczary,

Stadniatki, Krowiery, Sokolniki, Rudniki, Złotniki, Mydlniki, Świątniki, Winiary, Dębniaki i inne.

Wsi narokowych, według obliczeń Piekosińskiego, mają około 400. Jest ich więc niewiele. Wsie narokowe zakładano pod grodami lub w ich niedalekim sąsiedztwie. Ludność tych wsi obowiązana była ponosić specjalne świadczenia na rzecz grodu, miasta lub kościoła. Były więc wsie naroku grodowego, kościelnego, książęcego i miejskiego. Ilość świadczeń określano w stosunku rocznym. Śład pochodzi określenie tych wsi: narokowe. Z nazw wsi narokowych można się domyślić, do jakiego rodzaju świadczeń były one zobowiązane. Mieszkańcy Łągiewnik i Bednar dostarczali wyrobów bednarskich, w Szczytnikach i Grodnikach wyrabiano broń, ludność w Krowiarach, Owczarach, Skolnikach, Koniarach i Świniarach trudniła się hodowlą owiec, krów, świń i koni, które szły na potrzeby grodu.

Kazimierz Maj

(d. c. n.)

## SEKCJA KOLEŻANEK

### KOLEŻANKI Z ŁÓDZKIEGO PRZY PRACY

Jesień. Praca w polu skończona. Mamy trochę wolnego czasu. Trzeba więc zabrać się do innej roboty, pracy nad pogłębieniem swoich wiadomości wogóle, a w szczególności zagadnień naszych — kobiecych.

Koleżanki z województwa łódzkiego biorąc to pod uwagę, z entuzjazmem i energią zabrały się do pracy: w powiatach łaskim i konińskim na odprawach prezesów i sekretarzy kol. Kompianka omówiła znaczenie kobiety w życiu wsi i stosunek Związku Młodej Wsi do koleżanek.

Rezultatem tego był wyjazd kol. Kompianki, celem omówienia w terenie, w pow. łaskim i konińskim metod pracy w Sekcjach oraz potrzeby zorganizowania tychże.

Jeżeli chodzi o wzmoczenie pracy w Sekcjach Koleżanek, to i Piotrków Trybunalski nie pozostał w tyle, jednak położono tam nacisk i na inne rzeczy.

W dniu 17 października kol. Kompianka przyjechała do Proszenka. Na zebraniu Koła omówiła poza sprawami organizacyjnymi szerzej zagadnienie higieny, rezultatem czego był wniosek o zaopatrzenie się przez wszystkich członków w szczoteczki, proszek do zębów i mycie ich. Podają ten drobny fakt dlatego, że chodzi nam nie tylko o gadanie, ale o stosowanie i wprowadzanie w życie pewnych postanowień — o realizację tego, co mówimy.

18 października w Studziankach kol. Przewodnicząca Powiatowej Sekcji Koleżanek, — D. Szmalczewska, M. Szymczykówna — wychowanka Gluchowa,

---

**Od ożywienia mas zależy siła trwania Rzeczypospolitej, od rozbudzenia w nich świadomości współtworzenia Państwa zależy niepodległość gospodarcza i polityczna Polski.**

---

— Bardzo chętnie, ile chcesz, ja pożyczam z miastą, możemy razem czytać, to się wprawisz. Albo wiesz co? możemy nawet douczać się czytania, pisanie i rachunków. Przynieś tylko zeszyt i ołówek jutro. Jutro przychodzą do mnie dziewczęta. Przyjdź i ty koniecznie.

Stanęły już przy furtce od obejścia „małej”. Przedko się pożegnały i Hela pomknęła do domu.

Niosła ją radość. — Wreszcie jest jedna, co ją zrozumiała i to ta „mała”. Kładła się spać z uczuciem dziwniej lekkości. Żeby tylko ta noc i dzień do następnego wieczora przedzej minęły.

Przysłły wszystkie wesołe, rozśpiewane. Witąła je serdecznie, czekała już tylko na małą. I ona wreszcie przyszła. Pod śmalem miała zeszyt. Nie zwracając, zasiadły zaraz do roboty. Mozolnie szło pisanie, ale Hela dyktowała cierpliwie. Potem zaczęły czytać tę samą książkę. Na zmianę — trochę jedna, trochę druga. Inne gwarzyły, jak wczoraj.

Wieczór minął szybko. Już „dziwadło“ nie du-mało. Tak upłynął pewien czas.

Coś w parę tygodni później zgłosiły się dwie z tym, czyby i one nie mogły dołączyć się do wspólnej nauki. Och, jak Helena się ucieszyła. Nie żałowała czasu i fatygi, choć i ona miała dużo prędkienia. Nie obejrzała się, jak prawie wszystkie wciągnęły się do nauki. Czytały już na zmianę, codzień któraś, inne przędy, wieczory nie były takie długie i takie bezradne, już nie brzmiały puste rozmowy, trochę czytały, pisały, śpiewały.

Czas mijał szybko, przeszła zima, wczesna wiosna, skończyły się codzienne „wieczorynki”. Już tylko raz lub dwa w tygodniu zbierały się dziewczęta na te wspólne czytania, ale tym chętniej i z tym większym zapałem.

Już Helenki nie nazywały „dziwadłem”, bo zaczęły ją rozumieć, zaczęły czuć tak, jak ona.

kol. L. Fijałkowska — wychowanka Szyce i kol. S. Szmalczewska — wspólnie z koleżanką Kompianką omówiły najważniejsze i najpilniejsze prace w Sekcjach: jak te prace prowadzić, czy opierać się, jak dotychczas, na urzędowaniu kursów kroju, szycia, gotowania, pieczenia i t. p., słowem, w dalszym ciągu stawać na gospodynie, czy też na człowieku.

Po ożywionej dyskusji doszliśmy do wniosku, że w pierwszym rzędzie należy rozbudzić „człowieczeństwo” — ambię interesowania się zjawiskami o szerszym zakresie, brania udziału w całokształcie życia społecznego, politycznego i gospodarczego przez swoje przedstawicielki w radach gromadzkich, gminnych i t. p., a jednocześnie należałoby zwrócić uwagę na to, czy w Sekcjach podawać kilka tematów do przemysle-

nia, czy też tylko wybrać jedno zagadnienie, poświęcić mu nawet kilka zebrań, zrealizować wysunięte postulaty i dopiero iść dalej. Postanowiliśmy raczej stosować to drugie.

Poza tym omówiliśmy jeszcze: sposób wykorzystywania instruktora do naszej roboty, nawiązania kontaktu z osobami, które mogą nam pomóc, jak instruktorki K. G. W., akuszerki, higienistki, nauczyciele i t. p. oraz sprawę urządzenia 3-dniowego rejonowego kursu ideowo - organizacyjnego dla koleżanek.

Podając te wieści z łódzkiego, proszę koleżanki z innych województw o nadsyłanie podobnych sprawozdań, celem wspólnego dzielenia się doświadczeniami, osiągniętymi w naszej pracy.

K. Z.

## WIĄZANKA INSCENIZACYJNA

(NA 11-go LISTOPADA)

ODSŁONA I.

(Na scenie zajęta robotką ręczną siedzi Kasia, nucąc wesołą ludową piosenkę np. „U prządniczki siedzą...” Scena przedstawia skromnie umeblowany pokój wiejski. Pod koniec piosenki Kasi z oddali dobiega zciszony odgłos piosenki śpiewanej silnym, męskim głosem. Po chwili

### KSIĄŻKA SERCEM PISANA

Niedawno opuściła prasę cenna, pięknie wydana książka *Jędrzeja Cierniaka*, p. t.: „Wies Zaborów i Zaborowski Dom Ludowy” (Zaborów 1936 r. T-wo Domu wioski Zaborowa).

Tę piękną książkę, skromną wiązanekę myśli i wskazań autora, ku czemu sama wies nasza już dziś i w najbliższej przyszłości iść może i powinna tak dla dobra własnego, jak i wogóle dla okrzepnięcia w sobie polskiego chłopca, jak wreszcie dla dobra całości naszej Rzeczypospolitej”, z racji 700-lecia istnienia wsi: Zaborowa, „wydano kosztem zbiorowym wszystkich żyjących Zaborowiaków, którzy dzięki wyższemu nauczaniu na różnych pracujących stanowiskach, rozrzuconemu po całym kraju, przynajmniej w tej skromnej postaci swój serdeczny z ojcowiska dziedzina związek stwierdzić pragnęli”.

Książka dedykowana jest „dzielnym Zaborowianom, co w dalekiej Ameryce z chłopiskim uporem zdobywając chleb, którego im na własnej ojczyźnie zabrakło, przecięć o swojej rodzinnej wiosce nie zabaczyli, ale i spieszając jej w ciężkich latach wojny z obywatelską pomocą, w końcu ufundowaniem Domu Ludowego dla dobra całej wsi dzisiejszej i przyszłej swoje synowskie do niej przywiązanie hojnie zaświadczyli”...

Książka napisana jest pięknym, gawędziarskim językiem. Z każdego wiersza przeblaja wielka miłość autora do rodzinnej wioski. Autor, rzucany na wielkomięski bruk, pisze swą opowieść, jak sam mówi, „niemał w mickiewiczowskim nastroju — „ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto cię stracił”...; wsłuchany w wesołą „nutę” i „w harmonię kościelnych dzwonów”... „W szczyrej otwartości serca” zagłębia się myślą w minione wieki i z wielką miłością kreśli koleje Zaborowa od roku 1236 do chwili obecnej.

Wskazuje już dawno zapomniane postacie tych, którzy swą pracą godnie przyczyniali się do dźwignięcia spokojnej i wesołej wsi nadwiślańskiej na wyższy poziom i czymś trwałym w niej swe życie zaznaczyli. Kreśli dzieje

na scenę wchodzi Jaś, witając się z dziewczyną, która przekomarza się z nim w zależności od tekstu piosenki):

Jaś:

*Przyszedłem z pod Kiernozii,  
żeby się pochwalić,  
pomodlić do Bozi  
i uroga powalić!*

*Przecie jestem zdrowy,  
choć trochę koślawy,  
wezmą ci mię, wezmą  
bez żadnej obawy... o j dana..*

*Kasiu, pleciesz głupstwa,  
jam chłop jak należy,  
wezmą ci mię, wezmą  
do polskich żołnierzy.  
Lepiej Kasiu nie placz,  
bo mi serce bije,*

miejscowych instytucji, które odegrały w życiu wsi nieposłednią rolę. Poświęca osobne rozdziały kościolowi, szkole, Domowi Ludowemu. Również osobne rozdziały poświęcił autor samorządowi gminnym, dostarczyła polskiej inteligencji ludzi fachowych z wykształceniem, podkreślając „wielkie w tym zasługi zapobiegliwych i kochających matek”.

Książkę zdobi sporo ilustracji, kilkanaście podobizn osób zasłużonych i typów charakterystycznych, mapa okolicy, plan wsi, fotografie starych dokumentów, zestawienia statystyczne, spis powinności pańszczyźnianych z roku 1812; fotografia zrzyszonych Zaborowiaków w Ameryce i t. d.

Opowieść o swojej rodzinnej wsi kończy autor chrześnojocewymi wskazaniem, płynącymi „z gorących podszepotów serca” i wogóle o polskiej wsi i „polskim chłopie przemysleń, bo zdaniem autora „nie wolno dopuścić do tego, aby w dalszym ciągu jakiś zaklęty Chochoł grał nam tragiczną pieśń: „Miałeś chanie złoty róg — ostat ci się jeno sznur”.

Chrześnojocewe wskazania winny stać się w nadchodzącym okresie pracy w organizacjach młodzieżowych przedmiotem głębszych i wnikliwych rozważań i dumań.

Książka Jędrzeja Cierniaka powinna znaleźć się w każdej świetlicy młodzieżowej i w każdej bibliotece wiejskiej.

*a choć mię zabiją,  
to ja ci ożyję... oj dana.*

**Kasia:**

*Jaśku, nie wezmą cię  
do wojska polskiego,  
bo — żeś ty łamaga,  
a trzeba zdrowego.  
Popatrz sam na siebie,  
jakiś ty łamaga,  
kto jeno zobaczy,  
każdy ci to gada — oj dana...  
A jak cię zabiją,  
co ja będę miała,  
lepiej, Jasiu, nie chodź,  
bo będę płakała...*

(Taniec kończy pierwszą odsłonę pogodnie. Chór, ustawiony za sceną, po każdej strofie powtarza refren: *oj dana...*)

### ODŚLONA II.

[Scena przedstawia izbę wiejską w mieszkaniu Jasia, który przygotowuje się do pójścia na wojnę, ładuje różne drobiazgi do plecaka, wkłada mundur, pas, czapkę. W czasie tych przygotowań za sceną śpiewa chórnymi głosami w ten sposób, że zaczyna ciszej, stopniowo głosy się wzmagają, a potem znowu zciszą się:]

*Gdy szło wojsko raz ulicą raz, dwa, trzy!  
Nocna ciemna, gwiazdy świecą raz, dwa, trzy!  
A muzyčka marsza grała,  
Aż Kasienka zapłakała raz, dwa, raz, dwa i trzy!  
(Na scenie wbiega Kasia i z trwożą w głosie):*

**Kasia:**

*Gdzie to jedziesz, Jasiu?  
Weź mnie, Jasiu, z sobą,  
pójdę razem z tobą  
na wojenkę daleczką — (bis).  
Będę chusty prała,  
złotem wyszywała  
na wojence daleczkiej — (bis).  
Jest przy drodze kamień,*

*odpoczniemy na nim  
na wojence daleczkiej — (bis).*

**Jaś:**

*Na wojenkę, Kasiu,  
na wojenkę daleczką.  
Co ta będziesz robić,  
Kasiu, Kasienko,  
na wojence daleczkiej?  
Gdzie tam odpoczniemy Kasiu, Kasienko,  
na wojence daleczkiej?*

[Piosenke muszą towarzyszyć odpowiednie inscenizacyjne ruchy obojga, w których widać miłość i upór Kasi, pragnącej iść za wszelką cenę na wojnę z ulubionym chłopcem i jego perswazję o niewłaściwości tegoż dążenia dziewczyny. Nieprzejednany Jaś śpiewa wreszcie z uczuciem na pożegnanie:]

*Bywaj, dziewczę, zdrowe. Ojczyzna, mnie wola,  
Idę za kraj walczyć wśród rodaków koła,  
A choć przyjdzie ścigać jak najdalej wroga,  
Nigdy nie zapomnę, jak mi jesteś droga — (bis).  
Pamiętaj, żeś Polka, że to za kraj walka,  
Niepodległość Polski to twoja rywalka,  
Więc choć przyjdzie zginąć w ojczyznej potrzebie,  
Nie rozpaczać, Kasiu, spotkamy się w niebie — (bis).*

[Przy powtórzeniu ostatniej strofki uspokojona pod wpływem miłości Ojczyzny Kasia powtarza za Jasiem słowa piosenki: „spotkamy się w niebie...”]

### ODŚLONA III.

[Na scenie tak, jak w pierwszej odsłonie, siedzi sama Kasia pokrzepiona w tęsknych wspomnieniach o ukochanym chłopcu, co znajduje swój wyraz na jej twarzy — zajęta jest robotką, w tym czasie jakby wijąc z pola walki dolatuje coraz bardziej wzmagający się śpiew żołnierzy — chór za sceną:]

*Tam na wojnie świszczą kule, świszczą kule, grają  
karabiny,  
nasza kompania ciągle w boju, ciągle liczy dnia  
godziny,*

*A wiatrzyśko za oknami prerażliwie wieje,  
Duma Kasia o swym Jasiu, czy on jeszcze żyje—(bis).*

## LISTY ZE WSI

### W ZADUSZNY DZIEŃ

Zaduski. Stałem zamyślony nad świeżym grobem koleżanki Józki. Pogrzebali ją, płacząc i zawodząc nad śmiercią dwudziestoletniej dziewczyny. Lecz płacz człowiekowi nie pomoże.

Obserwowałem ją od kilku miesięcy: była tylko bardziej blada i jakby smutniejsza. Nie czuła się chorą. Trwała przy zwykłych zajęciach gospodarskich. Zastłabła. Zaczęło się leczenie. Zawołano doktora: suchoty. Tak długo nie wiedziała, że toczą ją nieubłagane laseczniki.

Nie pomogli lekarze, nie pomagały bahskie leki — schła. Naraz polepszyło się. Zaczęła marzyć, zaczęła tęsknić za życiem. Ogarnął ją smutek. Powracająca wiosna rozwiewała tęsknicę za życiem. Marzyła o wiosnie. Gmach budowanego życia zatrząsł się, urządził jego ruiny. Wszyscy koło niej ruszali się jak struci. Wyczytała w ich oczach swoją śmierć. Chciała się bronić, ratunku nie było.

Wystąpiły poty, niedługo krótki oddech i śmierć, straszna, nieubłagana śmierć w rozkwicie życia, w umiłowaniu jego i tęsknocie za nim.

Jak tylko pamiętam rok rocznie w naszej małej parafijce zbiera gruzlicza swe ofiary. Jedna, dwie, a nawet trzy młode osoby opuszczają corocznie naszą wieś. Zaraza rozprzestrzenia się coraz bardziej, coraz częściej wynosi na cmentarz młodych umarłych na suchoty, coraz więcej znajduje się we wsi rodzin suchotniczych. Błdzi, zezemiani i smutni nie żyją pełnym życiem, lecz chodzą zadumani i tęskniący. Milcząc spoglądają sobie głęboko w oczy i pytają siebie jeden drugiego: — Czy ty? — Czy ja? — i każdy z nich liczy godziny swego żywota.

W mieście: doktorzy, przychodnie przeciwgruzlicze, a na wsi — nie. Stoi więc w państwie na szarym końcu, upośledzona, chora na suchoty, nikogo nie wzruszająca. Choć oblrzymia, nikt jej się nie boi, bo jest bezsilna, bez nerwu życia, straszliwie chora na gruzlicze.

Idę zamyślony przez cmentarz. Wiatr szarpie papierami szarfami, wydając skostniałe, suche głosy, szur-



(Pieśni towarzyszą strzaly armat, potęgujące groźbę niedalekiej wojny. Kasia słucha pieśni z pochyloną głową. Zaslania dłonią oczy — płacze. Po chwili wstaje, w niewiadomo przestępnię wyciąga ramiona i do swego chłopca-żołnierza tęsknie śpiewa):

*Rozkwitwały pęki białych róż,  
Wróć, Jasieńku, z tej wojenki, wróć,  
Wróć, ucałuj, jak za dawnych lat,  
Dam ci za to róży najpiękniejszy kwiat — (bis).*

(Za sceną chór podchwytuje pieśń, kończąc ją strasz-  
ną wieścią dla dziewczyny):

*Jasieńkowi nic nie trzeba już,  
Bo mu kwitną pęki białych róż,  
Tam pod jarem, gdzie w wojence padł,  
Rośnie na mogile białej róży kwiat — (bis).*

(Kasia, złamana tą wiadomością, pada na krzesło, za-  
ślania dłońmi twarz i szlocha).

#### ODSŁONA IV.

(Na scenie szarzej. Półmrok, wokoło półnagie gałę-  
zie, jesienne cmentarzyko... Na przodzie sceny stoi grób,

## KURSY REJONOWE

*W bieżącym n-rze rozpoczynamy cykl artykułów n. t. kursów rejonowych, ponieważ stanowią one podstawę pracy społeczno-  
oświatowej w Związkach Sąsiedzkich. Zwracamy na to uwagę Związkowców i prosimy o dyskusję po ukazaniu się cyklu artykułów.*

#### UWAGI WSTĘPNE

Jesień najbardziej nadaje się do pogłębienia wiedzy i usprawnienia pracy w Kołach Młodzieży Wiejskiej. Listopad i grudzień — to czas, w którym winny się odbyć rejonowe kursy ogólno-kształcące dla przodowników pracy. Dobrze byłoby połączyć je z jednodniowymi kursami dla członków zespołów P. R., poświęcając cały pierwszy dzień na omówienie tylko zagadnień związanych z przysposobieniem rolniczym, a następnie na sprawy organizacyjne, według programu, który podamy.

gocze w pospychanych wiecach. Cmentarz to, cmentarz, wszystko na nim jest szare, chropowate i martwe. Ide. Stoją długie rzędy grobów na których widnieją napisy: „żył lat dwadzieścia osiem”, „żyła lat dwadzieścia”, „żył lat dwadzieścia jeden”. . . . Nie pisze tam, co go tak za młodu wepchnęło do grobu. Nie. Lecz każda liczba mówi sama za siebie.

Więc idę i powtarzam w myśli: suchoty, suchoty, suchoty. Na śmiech tylko i jakby na ironię rosną na grobach poeźne, smukłe, zdrowe drzewa...

**Kleszezyński**

#### GŁOSY

*Kol. Gilówna* w swym liście tak określa obowiązki członka Ruchu Młodowiejskiego:

„Członek Związku Młodej Wsi, to człowiek pełen poczucia obywatelskiego, honorowo i sumiennie spełniający swoje obowiązki.

Musimy stać się ludźmi nawskroś ideowymi. Jeżeli

zrobiony z tektury, w której wycięte są litery, układające się w napis: „Grób Nieznanego Żołnierza” — litery podklejone są czerwoną bibułą, pod spodem pali się lampka elektryczna, uwidoczniając powyższe wyrazy. Nad grobem kleczy ubrana czarno Kasia. Twarz w dloriach, całą jej postacią wstrząsa łkanie. Za sceną chór zaczyna śpiew — pod koniec pierwszej strofki wszyscy wchodzi na scenę, otaczając półkołem „Grób” kolegi - Leguna):

#### Chór:

*Śpij, kolego, w ciemnym grobie,  
niech się Polska przysni tobie (po dwa razy).  
Śpij, kolego, w twardej łóżu  
zobaczymy się jutro może (po dwa razy).*

(Ostatnią strofkę chór wykonywa mruzcąco, wszyscy przyklekają, a w zakończeniu melodii żegnają się krzyżem świętym, jakby odmawiając „Zdrowaś Maria”. Kasia szlocha).

**Zygmunt Łukasiak.**

Z góry trzeba zapowiedzieć, że na kurs P. R. przychodzą wszyscy członkowie zespołów P. R. bez względu na przynależność organizacyjną, a na kursie rejonowym, urządzanym przez Związek gminny lub powiatowy tylko członkowie zarządów kół, przodownicy pracy, oraz ci z innych organizacji i niezorganizowani, którzy sympatyzują z naszym ruchem.

#### DOBÓR SŁUCHACZY

Na kursie rejonowym dla przodowników pracy w kołach muszą brać udział przede wszystkim wszyscy członkowie Zarządów Kół. Ich obecność i czynna praca jest traktowana jako obowiązek. Im to bowiem w pierwszym rzędzie potrzebne są wiadomości o tym, jak prowadzić pracę w Kole, jakie się znaczenie tych prac i rola w przebudowie stosunków społecznych na wsi. Tu również ma się dokonać głębsze uświadomie-

w organizacji są członkowie „malowani” i nie potrafimy ich zmienić, to nie spełniamy swego zadania całkowicie. Tacy ludzie są tamą w rozwoju ruchu młodowiejskiego”.

Jedną z uczeni Szkoły Rolniczej pisze do nas w ten sposób:

„Będąc na Walnym Zjeździe K. M. W. w Łodzi, słyszałam zdania, że dla dzieci wsi nie ma szkoły.

Nie jest to zgodne z prawdą. Szkoły są, ale brak uczniów. Istnieje bowiem wśród chłopów przekonanie, że ucezi po skończeniu szkoły rolniczej powinien dostać jakąś lepszą posadę. A przecież szkoła rolnicza nie kształci na „biuralistów”, ale daje możliwość poznania szerszego życia gospodarskiego, umiejętności prowadzenia własnego warsztatu rolnego i pracy społeczno - oświatowej.

Nasze szkoły rolnicze nie kształcą nas poto, by kiedyś miasto na pochłonęło, zamknęło, ale po to, byśmy z pewnym zasobem wiedzy fachowej wrócili do domu i pracowali nad sobą i innymi dla dobra Państwa”.

nie klasowe, narodowe i państwowe. Nie może więc być dowolności w doborze słuchaczy. Musi się ustalić powszechne przekonanie, że kurs ogólno-kształcący Związku to nie jest wiec, na który każdy i swobodnie może przyjść i robić co chce. Praca organizacyjna daje mandat do uczestniczenia w kursie.

Poza członkami Zarządów mogą brać udział w kursie chętni, wybitniejsi członkowie Kół, pracujący ofiarnie w swojej wsi, kierownicy sekcji, przewodnicy zespołów pracy jako jednostki, które w przyszłości będą mogły wejść do Zarządu.

Dopuszczalne jest jednak przyjmowanie osób na kurs rejonowy z poza Związku. Kurs rejonowy nie powinien być całkowicie zamknięty dla Związku. Urządzając kursy rejonowe, mamy przecież na myśli obok pogłębienia pracy w istniejących Kółach również i propagandę na terenie wsi nieorganizowanych. Jest więc rzeczą pożądaną, aby na kurs rejonowy zapisały się jednostki przewodnicze z pobliskich wsi, które po kursie rejonowym założyłyby Kola Młodzieży Wiejskiej w swoim środowisku.

Wreszcie podkreślić trzeba, że rejonowy kurs ogólnokształcący jest kursem wstępnym do kursu powiatowego dla przewodników pracy w Kółach. Czynna praca na kursie rejonowym łącznie z wzorową pracą w Kole daje prawo do uczestniczenia w powiatowym kursie dla przewodników.

Dobór słuchaczy na kursie odgrywa bardzo ważną rolę. Wszyscy tworzą tu jedną rodzinę. Żywiąmy się w pracy nad pogłębieniem swych wiadomości, cały nasz umysł, serce, wola, wszystkie siły wewnętrzne skupione być muszą na najszlachetniejszych i najważniejszych przerwaniach programu kursu. Po kursie mamy wyjść związani z sobą głębzymi węzłami wspólnej ideologii i wspólnej drogi w pracy nad rozwojem organizacji wiejskich i przebudową społeczną. Dotychczas luźno chodzący, czesło sobie bliżej nieznanymi, wyjdziemy z kursu zwarci, jednolici. Dbać więc musimy, aby na kursie byli

wszyscy, którzy poważnie odnoszą się do pracy i spraw wiejskich. Stawiamy więc za zasadę: na kurs poza członkami Zarządów Kół, którzy są obowiązani być na nim, wszystkich innych przyjmując kierownik kursu, wyznaczony przez Zarząd Powiatowy.

### MIEJSCE I WYŻYWIENIE

Miejsce na kurs najlepiej jest wybrać w domu ludowym, w osobnej, niezajętej na naukę izbie szkolnej, w świetlicy kolowej, lub w domu u gospodarza, gdzie zawsze zbiera się Koło. Najlepiej byłoby, gdyby kursy rejonowe odbywały się we wsi, gdzie jest najczystsze Koło, które spełniałoby rolę gospodarza. W wypadku, gdyby nie było lokalu, któryby mógł pomieścić 35 — 50 osób, to można wykłady prowadzić rano w remizie strażackiej, a po obiedzie w szkole.

Trudniejsza sprawa z żywnością. Dla należytego przeprowadzenia kursu jest rzeczą niepożądaną, aby słuchacze przerywali pracę i na obiad wracali do domu. Dlatego jako zasadę należy postawić, że słuchacze na kurs rejonowy przyjeżdżają po śniadaniu, a wracają na kolację. Pozostaje więc tylko sprawa obiadu. Rozwiązanie może być kilka:

1. Obiady na kursie organizuje Zarząd Powiatowy w ten sposób: słuchacze wpłacają od 50 gr. do 1 zł. za całość kursu lub w naturze. Resztę dopłaca się z kasy P. Z. M. W. i sporządza się obiady domowym sposobem. Gotowaniem obiadów zajmują się koleżanki z miejscowego Koła za zwrotem kosztów, które uskutecznią Zarząd Powiatowy. Słuchaczy dzieli się na grupy i przydziela do poszczególnych domów. W czasie przerwy półtora godzinnej wszyscy zjadają obiad i znów wracają do pracy. Takie rozwiązania sprawy najlepiej nam odpowiada. Przede wszystkim dlatego, że organizujemy kurs własnymi siłami, uczymy się samodzielności w działaniu i nie prosimy nikogo o pomoc.

2. Gotowania obiadów podejmuje się inna organizacja (np. Koło Gospodyń Wiejskich lub Z. P. O. K.). Z pomocy tych organizacji można skorzystać, z tem jednak, że całość prac związanych z podawaniem do stołu i zmywaniem naczyń należy wziąć na siebie.
3. Obiady sporządza miejscowa gospoda, lub restauracja. Rozwiązanie najgorsze.

Oczywiście, przy organizacji żywienia na kursie zawsze decydującą będą miejscowe warunki, trzeba je brać pod uwagę, nie można jednak zapominać o zasadach wychowawczych, które są dla nas podstawą.

(C. d. n.)

R. Tyeżyński

typ kursów specjalnych, poświęconych zagadnieniom oświatowo - społecznym, rolniczym, spółdzielczym i t. p. Kurs taki trwa cały okres jesienno - zimowy, odbywa się 2, czasem 3 razy na tydzień, toczą się dyskusje, rozważania, wymiana doświadczeń. Niniejszy program stara się odpowiedzieć tej potrzebie, podając do rozważania sprawy nurtujące dzisiejsze środowisko wiejskie: są to zagadnienia samorządowe, państwowe i spółdzielcze.

Zofia Soltarżowa. „KOSZULKA”. Sztuka w pięciu odsłonach na scenę wiejską. Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Chłopska”.

## KSIĄŻKI NADESLANE

Pod red. M. Borowieckiej. PROGRAM KURSÓW POZACZĄTKOWYCH DLA DOROSŁYCH I MŁODOCIANYCH NA WSI ze wskazówkami organizacyjno - dydaktycznymi dla nauczyciela. Warszawa, 1937, str. 87, wyd. Instytutu Oświaty Dorosłych, ul. Reja 9. Zł. 1,10.

Założeniem tego programu, obliczonym na dwa okresy jesienno-zimowe (po 5 mies. każdy), jest możliwe szybkie, a doładnie usprawnienie analfabetów i półanalfabetów w posługiwaniu się słowem czytaniem, pisaniem i liczbą (język polski, arytmetyka) oraz rozbudzenie w nich zainteresowania sprawami publicznymi (pogadanki na tematy społeczno - państwowe). W wyniku przerobienia tego programu uczeń powinien nie tylko uchronić się od powrotnego analfabetyzmu, ale umieć szukać dalszej wiedzy w książce, gazecie, na kursach o wyższym poziomie.

P. Piekalski. PROGRAM KURSÓW SPOŁECZNO-OŚWIATOWYCH DLA DOROSŁYCH NA WSI, Warszawa, 1937, str. 21, wyd. Instytutu Oświaty Dorosłych. Zł. 0,70.

Wśród dziesiątków tysięcy kursów wieczorowych, jakie rok rocznie odbywają się na wsiach, coraz więcej spotyka się

**Kulturę trzeba na wsi umasowić, jak również trzeba umasowić proces jej tworzenia. Wieś musi stanąć na wysokim poziomie kultury i musi stać się jej podmiotem, musi tworzyć kulturę.**

## NOWOŚCI

### LADNE PENSJE!

W „Jutrze pracy” ukazał się artykuł senatora Algajera, w którym autor podał wykaz pensji, pobieranych przez dyrektorów fabryk włókienniczych Sehelbiera i Grohmana w Łodzi.

Oto cyfry, które mówią same za siebie:  
1) Krasuki Eugeniusz — Dyrektor wytwórczości. Pensja 4.200 zł. miesięcznie. Oprócz tego, co 4 miesiące pensja dodatkowa, mieszkanie, lokomocja. Na terenie zakładów zastępuje go Niemiec Posselt A.  
2) Jackel E. — Dyrektor przedzalni. Niemiec. Pobiera 3.200 zł. miesięcznie. Niedawno skończył mu się 40-lecie pracy. Dostał podobno 50 tysięcy zł. w nagrodę za pracę. Jest człowiekiem zamożnym. Oprócz powyższej pensji otrzymuje dodatkowo mieszkanie i częste gratyfikacje.

3) Prindsch P. — Zastępca dyrektora przedzalni na Ks. Młynie, również Niemiec. Pensja jego wynosi 2.500 zł. miesięcznie.

4) Kierdman E. — Dyrektor wykończalni. Pensja 4.200 zł. miesięcznie z dodatkiem co kwartał po 4.500 zł. Oprócz tego mieszkanie, lokomocja. Otacza się w pracy Niemcami.

5) Lipiński W. — Kierownik wydziału sprzedaży. Pensja 4.200 zł. miesięcznie plus proc. od sprzedaży, co daje około 15.000 zł. miesięcznie.

6) Słomiński K. — Kolekcjoner w dziale sprzedaży. Pensja 3.500 zł. miesięcznie z prowizjami.

Aż się wierzyc nie chce, że coś podobnego może istnieć w Polsce, gdzie tyle ludzi przykramia głodem. A jednak to prawda: obok niedarzy, skamniałych okawalej chleba, gnijących w lepiankach w brudzie i głodzie, żyją p. „dyrektorzy”, biorący pensje, za które możnaby żywić tysiące rodzin. Bardzo źle. Sprawy tą winien zająć się rząd.

PARCELANCI ŻADAJĄ 50 PROCENT OBNIŻKI DŁUGOW. Niektóre Okręgowo Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych zwołały ostatnio zjazdy parcelantów, na których omawiano głównie sytuację finansową parcelantów. Wszystkie zjazdy wyraziły opinie, że pomimo za-

stosowania przez rząd ulg w spłacie pożyczek zaciągniętych w Państwowym Banku Rolnym w związku z nabyciem gruntów z majątków państwowych, jak i z parcelacji prywatnej, położenie dłużników jest nadal bardzo ciężkie. Parcelanci stwierdzają, że obecna zwykła cen artykułów rolniczych nie może poprawić położenia w tych gospodarstwach. Wobec tego parcelanci żądają 50 proc. obniżki długów, zaciągniętych w Państwowym Banku Rolnym, oświadczając, że dopiero taka obniżka umożliwi im regularne płaćenie rat i procentów i pozwoli na znośne bytowanie.

MIESIĄC PRZYMIERZA Z KSIĄŻKĄ. Centralne Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych, Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych, Związek Nauczycielstwa Polskiego, Związek Rewizyjny Spółdzielni Wojskowych, Związek Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych, Związek Spółdzielni Spożywców „Spolem”, Centralna Organizacja Kół Gospodyń Wiejskich, Centralny Komitet do Spraw Młodzieży Wiejskiej, Centralna Organizacja Kół Gospodyń Wiejskich, Liga Kooperatystek i Spółdzielczy Instytut Naukowy postanowiły przeprowadzić w listopadzie b. r. akcję pod tytułem: „Miesiąc przymierza z książką”, mając na celu szerzenie czytelnictwa, szczególnie na wsi. Organizacje te obniżyły na przebieg listopada b. r. ceny własnych wydawnictw poniżej kosztów wydania, aby tą drogą zachęcić do nabycia wartościowych książek i broszur po groszowych cenach.

DYREKTOREM NOWOUTWORZONEGO PRZEZ RZĄD INSTYTUTU KULTURY WSI ma zostać p. Józef Chałasiński, docent Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie, socjolog. Ministerstwa Rolnictwa i Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ustala kandydatów na członków Rady Instytutu.

POLSKA NA TRZECIM MIEJSCU POD WZGLĘDEM IŁOŚCI CZYNNYCH CUKROWNI. W roku gospodarczym

1935-36 r. było czynnych w całej Europie 547 cukrowni. W 1936-37 czynnych będzie również 547 cukrowni. Na pierwszym miejscu pod względem ilości cukrowni stoją Niemcy z 211 cukrowniami, następnie Czechosłowacja — 114, Polska — 60, Włochy — 51, Belgia — 35, Szwecja — 19, Rumunia — 13, Węgry — 12, Dania — 9, Jugosławia — 9, Austria — 7, Irlandia i Turcja — 4.

NIEZWYKLY POŁÓW. Pod Aleksandrią złowiono niedawno olbrzymiego rekina o długości pięciu metrów, wadze 50 centnarów. Gdy przystąpiono do powiartowania złowionego olbrzyma, wówczas okazało się, że wewnątrz znajduje się dziesięć młodych, żyjących jeszcze rekiniów, które lada moment miały przysięść na świat. Każdy ważył jeden centnar i posiadał 60 centymetrów długości. Złowiony rekin należał do gatunku ludojadów, osiągających nieraz długość 9 metrów.

ZMIANY W PODATKU GRUNTOWYM. Wieś oczekuje z wielkim zainteresowaniem dekretu P. Prezydenta R. P. o podatku gruntowym który ma się ukazać w najbliższych dniach. Zmiany, które wprowadza dekret, polegają na ujednoliceniu dodatków komunalnych do podatku gruntowego. Dotąd bowiem dodatki te były niejednolite i w różnych okolicach kraju obowiązywały różne stawki. Obecnie nastąpi pod tym względem całkowite zrównanie tychże. Poza tym dekret pociąga do opodatkowania grunty państwowe na terenie Polski oraz przewiduje zwolnienie od podatku gruntowego na okres 5 lat tych nieużytków, które po włożeniu w nie kapitału i pracy zostały zagospodarowane.

### CENY ZBOŻ.

W Warszawie za 100 kilogramów pszenicy: pszenica 1-szy gatunek 26,50 do 28 złotych, pszenica zbierana 24,50 do 27 zł. 75 gr.; żyto 17 zł. 50 gr. do 20 złotych; owies 17 zł. do 19 złotych; jęczmień browarny 20 zł. do 27 zł. 50 groszy, jęczmień na kaszę 19 zł. 50 gr. do 24 złotych; wyka 16 zł. 25 gr. do 21 złotych; ziemniaki od 3,50 zł. do 5 zł.





# RADIO NA WSI

## KĄCIK CZY STAŁE AUDYCJE RADIOWE DLA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ?

Obserwujemy z każdym dniem bardzo poważny wzrost radioabonentów chłopów. Jednak liczba anten w porównaniu z liczbą gospodarstw jest dotąd niezmiernie mała: młode pokolenie musi ją w niedługim czasie zwiększyć przynajmniej dziesięciokrotnie, t. j. doprowadzić do miliona. Ale w parze ze wzrostem liczby radioluchaczy na wsi, z rozbudzeniem zainteresowania radiem wśród chłopów, a szczególnie młodzieży, niechże idzie krok w krok polepszanie i doskonalenie programu radiowego aż do zorganizowania specjalnej własnej stacji. Nie stanie się to bez naszego wysiłku.

Radio rozpowszechniamy. Uczymy się obchodzić z urządzeniem i odbiornikiem. Uczymy się wybierać z programu odpowiednie audycje — uczymy się także słuchania tych audycji, by były dla nas jak najbardziej korzystne. Jesteśmy jedyną organizacją młodzieży wiejskiej, która dużo uwagi poświęca sprawom radiowym. Dlatego już czas, abymy się zastanowili nad tym, co nam, zorganizowanej młodzieży wiejskiej, daje radio. Jako organizacja ideowo - wychowawcza, będziemy szukać w programach radiowych pomocy w naszych pracach.

Musimy stwierdzić, że prowadzony od pięciu lat „kącik dla młodzieży wiejskiej” nie odpowiada dzisiejszym potrzebom zorganizowanej młodej wsi, ponieważ przeważnie raz na miesiąc zaledwie w dziesięciominu-

towej pogadance w szczybnym zakresie omawia się w nim tylko przysposobienie rolnicze, które stanowi jeden z działów pracy zorganizowanej młodzieży wiejskiej.

Wobec tego rozpisujemy ankietę z terminem nadsyłania odpowiedzi do redakcji „Siewu Młodej Wsi” do 1 grudnia b. r. Prosimy o odpowiedź na następujące pytania:

1. Co wolicie, czy „Kącik dla młodzieży wiejskiej” w dotychczasowej formie, czy też zastąpienie go stałym, co tydzień nadawanymi specjalnymi audycjami?
2. Jakże zagadnienia i sprawy należy w tych audycjach omawiać?
3. W jakim dniu i o jakiej porze należałoby je nadawać?
4. Jaką pomoc i korzyść w waszych pracach organizacyjnych i zajęciach zawodowych oddaje wam, młodzieży zorganizowanej, dotychczasowy „program dla wsi”?

Najlepiej byłoby powyższe pytania przedyskutować w świetlicy na specjalnym zebraniu i przysłać protokół: odpowiedź całego Koła jest najbardziej pożądana. Prosimy również Związki Sąsiedzkie, Powiatowe i Wojewódzkie, aby na posiedzeniach Zarządów rozpatrzyły postawione pytania. Odpowiedzi podpisujcie wyraźnie i wyraźnie też podajcie adresy.

## PROGRAM RADIOWY OD 8.XI DO 14.XI 1936 R.

- 8.XI. 15.30 Audycja dla wsi. 18.00 „Tańce polskie” (Transmisja dla Ameryki). 21.00 „Na wesolej lwowskiej fali”.
- 9.XI. 17.00 „Idealn władcy w dawnej Polsce” — odczyt. 19.30 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 22.00 „Śluby Jana Kazimierza” — oratorium.
- 10.XI. 17.50 „Wesoły wojak” — monolog Kornela Makuszyńskiego. 19.00 „Dyskutujemy”: „Czy mamy nadmiar inteligencji pracującej”.
- 11.XI. 9.00 Transmisja Nabożeństwa z Kościoła św. Krzyża w Warszawie. 10.30 Transmisja rewji wojskowej z Placu na Rozdrożu. 19.30 „Szyfrowe prace” —

- pogadanka. 15.45 „Polska jest wasza” — pogadanka. 16.05 „Mikrofon na ulicach Warszawy w dn. 11.XI.1918 r.”. 19.30 Pieśni śląskie. 21.00 „Opowieść o Chopinie” — III-ci wieczór.
- 12.XI. 17.00 „Zatrucie produktami spożywczymi” — odczyt. 19.00 Premiera słuchowiska p. t. „Jedenasty listopada”. 21.00 Sylwetki kompozytorów polskich — Zygmunt Stojowski.
- 13.XI. 17.00 „Złoto Sybiru” — felieton. 19.20 „Z pieśnią po kraju”.
- 14.XI. 19.00 Audycja dla Polaków z zagranicy. 21.30 Koncert Orkiestry Sereydzkiego. 22.30 Muzyka tańeczna (płyty).

## WIEŚ I L. O. P. P.

Zaczną się wkrótce kursy. Wśród wykładów ściśle ideowych i organizacyjnych, na kursie nie może zbraknąć wykładu z dziedziny obrony narodowej, czy to będzie obrona lądowa, powietrzna, czy też gazowa.

Jako przyszli gospodarze państwa, musimy wiedzieć, co się dzisiaj u nas robi dla wzmocnienia naszej obronności i kto, oraz jaka instytucja to robi. To mało! Wiedząc o tym, obowiązkiem naszym jest poczynaniem tym w miarę sił wyjść naprzeciw.

Obecnie przecież na czoło wszystkich prac w Polsce zostało wysunięte zagadnienie dobrodzenia i obrony kraju.

Dlatego najlepiej o przygotowaniach do obrony przeciwlotniczo - gazowej, jako w przyszłej wojnie dla ludności cywilnej, szczególnie wiejskiej, najważniejszej, powie nam instruktor L. O. P. P. Znajdziecie go w każdym mieście powiatowym. Niech pamiętają o tym organizatorzy kursów.

# SAMOPOMOC MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

W poprzednim artykule pod tą nazwą (Nr. 40 z dn. 11.10 b. r.) poruszyliśmy sprawę oszczędzania w związku z programowymi zadaniami Kół. Oszczędzanie powinno doprowadzić do stworzenia z członków Koła zespołu oszczędzających. Ale w najszerszym znaczeniu tego słowa oszczędność winna być rozumiana i uprawiana nie tylko w formie odkładania pewnych sum pieniężnych. O tej formie najbardziej znanej i rozpowszechnionej — **oszczędności pieniężnej** — którym służą specjalne instytucje — Kasy oszczędności — będziemy obszerniej mówili w dalszych artykułach.

Przedtem jednak wypada pokrótce zaznaczyć związkowców z innymi formami i przejawami tej samej zasady, mianowicie — z **oszczędnością rzeczową**. Z myślą o celu, jaki sobie stawia człowiek w przyszłości, musi on postępować tak, aby najmniejszym wysiłkiem i w możliwie najkrótszym przeciągu czasu osiągnął pożądany rezultat.

Uczmy się oszczędzać **czas**. Nie traćmy niepotrzebnie żadnej wolnej chwili. Podział czasu na zajęcia, rozrywki, odpoczynek i sen, musi doprowadzić do zwiększenia wydajności pracy. Im więcej w tym samym czasie wytworzymy wartości materialnych, czy innych, tym bardziej i tym rychlej zamierzony cel osiągniemy. „Czas — to pieniądź” mówi przyszłość narodów bogatych. Życie ludzkie jest krótkie, trzeba więc wykorzystać czas już od lat najmłodszych.

Oszczędzamy **zdrowie**. Tylko zdrowy, silny, normalny człowiek w walce z przeciwnościami zwycięży. Trzeba więc dążyć do przestrzegania przepisów higieny; utrzymywać ciało w czystości, używać ruchu na świeżym powietrzu; unikać zatrujących organizm: alkoholu, tytoniu, zaduchów.

**Ubranie** — tak wierzchnie, jak bieliznę, tudzież obuwie należy nosić i przechowywać starannie, co przedłuża czas ich używania i oszczędza nam wydatków. Przy sprawunkach — unikać tandety, a nabywać mocne i trwałe materiały. Samodziały z wielu względów mają wyższość nad produktami fabrycznymi.

Widzimy już z tych kilku uwag, że życie oszczędne obejmuje różne dziedziny, i że wymaga od człowieka stosowania na każdym kroku rozumnej woli. Oszczędzanie jest cnotą, którą trzeba w sobie stop-

niowo wyrabiać i ćwiczyć. Ogromnie ułatwia zdobywanie tej cnoty ćwiczenie zbiorowe w koleżeńskich zespołach. Dlatego wskazanem jest prowadzenie akcji oszczędnościowej na wsi przez członków Koła. Omówimy to oddzielnie. Tymczasem pragnę zaznaczyć, że takie zespoły oszczędzających, oparte o organizację, gdzieindziej zagranicą mogą poszczycić się świetnymi wynikami. W Anglii np. istnieją tysiące takich zespołów oszczędzających, posiadające na książeczkach Kas oszczędności miliony złotych. I u nas w Polsce posiadamy sporą ilość zespołów, jednak akcja szerzenia zmysłu oszczędnościowego i organizacyjnego gromadzenia oszczędności znajduje się dopiero w zaczątku. Koła Młodzieży Wiejskiej w swej pracy samopomocowej mają tu duże pole do wykazania inicjatywy. Przytoczę kilka liczb z dziedziny oszczędności w innych krajach Europy (dane z połowy r. b.).

Instytucje oszczędnościowe w Anglii zgromadziły największą sumę, bo (w przeliczeniu na naszą walutę) zł. 34.425 milionów na 16 milionów książeczek oszczędnościowych. Niemcy zł. 29.500 milionów — wkładców 21 milionów; Francja — posiada 22.300 milionów zł. na 20.900 tys. książeczek; Włochy — zł. 15.700 milionów, a oszczędzających — 16 milionów osób; Szwecja — zł. 5.245 milionów, książeczek — 5.300 tys.; Belgia — zł. 1.950 milionów — książeczek 5 i pół miliona; Czechosłowacja — zł. 4.800 milionów — oszczędzających zaś — 4.660 tys. osób.

Ile posiada Polska? We wszystkich Komunalnych Kasach Oszczędności i w Powiatowej Kasie Oszczędności razem zaledwie **zł. 1.320 milionów i niecałe 3 miliony osób oszczędzających**. W porównaniu z innymi krajami i z naszymi możliwościami, jest to suma bardzo niewielka.

Ilość posiadaczy książeczek wkładcowych w naszych Kasach oszczędności stale wzrasta. Coraz bardziej i coraz większe masy rozumieją, że dobrobyt narodu opiera się tylko na pracy oszczędności, że tylko na własne siły liczyć możemy. Gdy przeto nasze młode pokolenie w zrozumieniu tej prawdy zacznie poważnie brać się do ugruntowania fundamentów pod gmach swej przyszłości, musi wykształcić w sobie mocną wolę w praktykowaniu oszczędności. I to zarówno rzeczowej, jak pieniężnej.

Fr. Świdarski



## ORGANIZACJA W TERENIE



### BACZNOŚĆ, POZNAŃSKIE!

8 listopada b. r. odbędzie się w Poznaniu w sali szkoły powszechnej przy ul. św. Marcina 35 Walny Zjazd Delegatów Związku Młodej Wsi Ziemi Wielkopolskiej. Początek Zjazdu o godzinie 10-tej.

#### Program:

1. Zagajenie,
2. Przemówienie gości,
3. Referat ideowy.

#### 4. Sprawozdanie:

- a) Zarządu,
- b) Komisji Rewizyjnej,

#### 5. Przerwa,

6. Dyskusja nad referatem i sprawozdaniami,
7. Udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi,
8. Wybór Komisji Matki,
9. Wybór nowych Władz,
10. Wybór delegatów na Walny Zjazd C. Z. M. W.,

11. Pieśni i inscenizacje Kół Młodzieży Wiejskiej,
12. Program pracy i budżet na rok 1936-37,
13. Wolne głosy i wnioski,
14. Zamknięcie obrad.

#### BACZNOŚĆ NOWOGRÓDZKIEJ

8 listopada r. b. w świetlicy Straży Pożarnej przy ul. Krolekiej w Nowogrodku, odbędzie się Zjazd Powiatowego Zw. Młodej Wsi. Początek Zjazdu o godz. 12.

## TRZYDZIESTOLECIE KOŁA MŁ. WIEJSKIEJ W KRZCZONOWIE

Piękną uroczystość obchodziło Koło Młodzieży w Krzczonowie (pow. lubelski). 25 października b. r., w trzydziestolecie swej pracy święciło sztandar. Uroczystość rozpoczęła Msza Ś-ta, odprawiona w miejscowym kościele, po czym młodzież krzczonowska, organizacja miejscowe i starsze społeczeństwo, po poświęceniu sztandaru w kościele, udali się na szeroki plac.



Odczytanie aktu poświęcenia sztandaru

Piękny sztandar, wyszyty rękami kol. kol. Hanki i Marysi Dadejówny, łopocze na wietrze. Trzyma go w krzepkich dłoniach miejscowy gospodarz p. Wrona. Ci-sza... Przemawia dotychczasowy chorąży, wręczając sztandar w ręce prezesa Koła Młodzieży Wiejskiej w Krzczonowie, z tym serdecznym życzeniem, by tradycja starszych, przekazana młodszemu pokoleniu, znalazła swój wyraz w dalszym podnoszeniu wsi na coraz to wyższy poziom.

Z kolei kol. prezes, ślubując krzczonowskiej gromadzie, że pod standarem, który tu na wietrze łopocze, młodzież pójdzie w zdecydowanym marszu do przyszłej Polski Ludowej, wręcza sztandar chorążemu, który go przejmie, przykleknąwszy.

Przemawia kol. Siemion, miejscowy nauczyciel, podkreślając znaczenie dzisiejszej, tak rzadkiej uroczystości, kiedy to po mrokach niewoli, zaświeciło słońce wolności, kiedy młode pokolenie wiejskie może swobodnie pracować, dążąc do lepszego jutra.

Poczem odczytuje list z życzeniami pomyślnego rozwoju Koła od p. wojewody Rożnieckiego i kol. St. Gierata, który, zaproszony na chrzestnego ojca sztandaru, z powodów, od siebie niezależnych, nie mógł przybyć na uroczystość, przesyłając list, w którym w moenych słowach wezwał młodzież do upartego marszu w kadrach ruchu młodowiejskiego do Polski Chłopskiej. List swój zakończył kol. Gierat słowami: „Trwajcie przy swym sztandarze aż do zwycięstwa”. Dalej kol. Siemion odczytuje szereg listów od krzczonowianek i krzczonowiaków, wychowanków miejscowego Koła, którzy będąc daleko, chociaż tą drogą na tę uroczystą chwilę połączyli się gorącym uczuciem ze swą gromadą. Po odczytaniu aktu erekcyjnego, wygłosili przemówienia w imieniu Lubelskiej Izby Rolniczej p. Falkiewicz, w imieniu kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego p. Steliga, w imieniu Centralnego Związku Młodej

Wsi — kol. red. Ludwik Stańczykowski, w imieniu Akademickiego Koła Mł. Wiejskiej w Lublinie kol. Kierek.

#### HISTORIA KOŁA MŁ. WIEJSKIEJ W KRZCZONOWIE

Wbijanie gwoździ Teraz mówi o dziejach Koła jeden z jego założycieli p. Kazimierz Dadej:

„Jesienią mija 30 lat od założenia K. M. W. w Krzczonowie. W 1906 r. młodzież samorzutnie, bez niczyjego nakazu zorganizowała się. Dłgie zimowe wieczory postanowiła wykorzystywać na samokształcenie.

Praca w Kole poszła przede wszystkim w kierunku tępienia złych obyczajów, oświecania siebie samych i uświadamiania narodowego. Przez poznanie przeszłości Polski, życia ludzi zasłużonych dla narodu, oraz trudną codzienną pracę dążyła młodzież do wychowania obywatelskiego.

Były to czasy niewoli i warunki nie pozwalały na otwartą i szczerą prowadzoną robotę. Ale myśl o jutrze i wiara w bliższą chwilę odzyskania niepodległości kazała być gotowym do służenia Ojczyźnie. Opiekunem Koła był wytrawny polityk i gorący bojownik o wolność Ś. p. kol. Fr. Robak. On udzielił mieszkania na pracę samego Koła i kierował jego poczynaniami.

W pierwszych tygodniach istnienia, gdy członków było niewiele, praca organizacji nie zwróciła na siebie uwagi Moskali. Gdy jednak Koło liczyło już 50 członków, zabory „zainteresowali się” budzącym się ruchem młodzieżowym i chcieli zniszczyć go w zarodku. Celem uniknięcia likwidacji, Koło Mł. W. zwróciło się do Zarządu Macierzy Szkolnej o zorganizowanie kursów wieczorowych. Prośbę zatłowiono przychylnie i p. J. Sawicka, miejscowa



Wręczenie sztandaru chorążemu Koła.

nauczycielka, uczyła trzy razy tygodniowo. Tak trwało do 1907 r.

W międzyczasie postanowiono przyjść z pomocą materialną Macierzy Szkolnej. Celem uzyskania funduszków, Koło przystąpiło do organizacji teatru amatorskiego. Praca nad przygotowaniem dobrych członków ze starszych i młodzieży była bardzo ciężka. Wydatnie pomagała p. Sa-

wieka, oraz p. Plewieńska i p. Szawlowski. Rezultat włożonej pracy był świetny.

Więś zainteresowała się Kolem. Dziwiono się jawnej pracy młodzieży, która odbywała częste zebrania dyskusyjne i oświatowe. Powstała biblioteka w części z zasłuki „Tow. Oświatowego”, częściowo z dobrowolnych składek. (Składka członkowska wynosiła 30 kopiejek). Później oświata się podnosiła. Uświadomienie roso.

Ale po wojnie rosyjsko-japońskiej moskale zainteresowali się bliżej ruchem i zaczęli systematycznie ograniczać wolność. Skutek był fatalny. Członkowie masowo opuszczali Koło i już w 1910 r. organizacja zamierała.

Znaleźli się jednak energiczniejsi Krzczonowianie którzy nie tylko nie dopuścili do upadku Koła, ale pracę w nim usprawnili. Głównym celem była walka z analfabetyzmem. I znów wieś zainteresowała się Kolem Młodzieży Wiejskiej i młodzież tłumnie zamilała jego szeregi. W 1912 r. powstało przy Kole harcerstwo, dzięki czemu została nawiązana łączność z harcerską młodzieżą z lubelskiego. Wspólnie też z nią urządzano w lasach obozy ćwiczebne.

W 1914 r. celem zmylenia czujności władz zaborskich, drżyna przekształciła się w Ochotniczą Straż Pożarną, z tajnym oddziałem Junaków, który wkrótce zamienił się w P. O. W. (Polska Organizacja Wojskowa). Po kilku jawnych ćwiczeniach policja moskiewska rozpedziła uczestników, ale konsekwencji nie miała czasu wyciągnąć, bo wybuchła wojna światowa.

W latach 1915/16 członkowie Koła brali czynny udział w pracach organizacyjnych P. O. W. Władze okupacyjne austriackie dążyły do zniszczenia tegoż i zabrały bibliote-

kę, wszystkie akta i dokumenty, chcąc za wszelką cenę wykręć ludzi, pracujących w P. O. W. Nie dokonali jednak tego. Docekalni się natomiast chwili, kiedyśmy ich w 1918 roku rozbroili. Później przyszła chwila największej potrzeby i - wszyscy poddali się rozkazom Naczelnego Wodza J. Piłsudskiego. W jednym dniu wstąpiło w szeregi wojska polskiego 70 peowiaków - chłopów. Widać, że grunt był przygotowany, że było w Krzczonowie uświadomienie narodu we.

Po wojnie praca rozpoczęła się na nowo. Starszych zastąpili młodzi. Dziś, dzięki żmudnej pracy Koła nad podniesieniem oświaty od początku jego istnienia, jest wśród chłopów zrozumienie potrzeby kształcenia swych dzieci. I wielu w różnych zawodach, osiągnąwszy wyższe wykształcenie, pracuje i dalej snuje rozpoczętą przedzie cichej i wytrwałej pracę nad wsią.

Obchodząc uroczystość 30-lecia swego istnienia, Koło Mł. Wiejskiej w Krzczonowie zdobyło się na piękny sztandar, wykonany u siebie, o którym dawniej wolno było tylko marzyć i śnić. Pod łopaniem własnego sztandaru pójdzie młoda wieś po obranej drodze pracy nad sobą - dalej".

Słowa przebrzmiały. Akuratnie na zakończenie referatu o historii Koła wbiła gwóźdź miejscowy ksiądz Proboszcz. Teraz Koło Krzczonowskie śpiewa pięknie melodyjnie, mocno. Przenosimy się do wielkiej sali, gdzie kończy się wbijanie gwóźdź. Znowu śpiewa pod kierownictwem miejscowego nauczyciela Koła. Tyle w tych pieśniach życia, werwy, to znowu zadumy, tęsknoty. Z żalem wyjeżdżamy z Krzczonowa. Za krótko stanowczo za krótko trwała ta piękna uroczystość.



## Z POLSKI I ZE ŚWIATA =

**Marszałkiem Polski** w dniu 11 listopada ma zostać mianowany naczelny wódz armii polskiej, gen. Edward Rydz - Smigły. Jednocześnie inspektor armii gen. Kazimierz Sosnkowski otrzyma awans na generała broni.

**Śmierć premiera węgierskiego.** W Niemczech, w Monachium, zmarł po dłuższej chorobie gen. Goembos, prezes rady ministrów Węgier. Nowym premierem i zarazem ministrem rolnictwa został p. Daranyi. Gen. Goembos był zwolennikiem przyjaźni z Niemcami, zapewne i jego następcą będzie prowadził politykę w tym duchu, gdyż Węgrzy w następstwie zabrania im po wojnie światowej Siedmiogrodu i innych ziem, łączą się z Niemcami, niezadowolonymi również z Traktatu Wersalskiego. Akt przyjaźni potwierdziło ostatnie odznaczenie gen. Goeringa przez regenta węgierskiego Horty'ego wielkim krzyżem zasługi.

**Gdańsk** jest obecnie coraz bardziej hitleryzowany. Ostatnio władze Rze-

szczy zarządziły w Gdańsku pobór rekruta. Doład odjechało do niemieckich garnizonów przeszło 4 tysiące rekrutów. Odjeżdżających żegnali z entuzjazmem hitleryzowane władze gdańskie.

**Dwanaście milionów lirów** przeznaczył Mussolini na zbrojenia. Jednocześnie puszczono w ruch 1200 fabryk, wytwarzających jedynie broń i amunicję. Włosi zapewniają, iż zbroja się dlatego, by w przyszłej wojnie nie być zwyciężonymi. Wyraźnie określił swego wroga w tej chwili nie mogą, ale wystąpią przeciw każdemu państwu, które godziło by w ich życiowe interesy.

Gazety zagraniczne piszą, iż zbrojenia te mają na celu stworzenie tak silnej armii włoskiej, która mogłaby zabezpieczyć Italię od najazdu państw europejskich, dając w ten sposób Mussolinemu swobodę w tworzeniu imperium włoskiego poza granicami Europy w innych częściach świata. Najpoważniejszym przeciwnikiem

Włoch w ich zamiarach kolonialnych jest Wielka Brytania, która nie jest zadowolona z podboju Abisynii oraz zwiększenia wpływów włoskich w Afryce Wschodniej i na morzu Śródziemnym.

Ostatnio, w związku z szerokimi planami Mussoliniego, powołano w Mediolanie instytut dla badań nad polityką zagraniczną, którego członkowie, uczeni, będą się zastanawiać nad tym, w jakim kierunku powinny być skierowane wysiłki Włochów, by zdobyć nowe teryny dla swych wpływów politycznych i gospodarczych.

**Powstańcy hiszpańscy** odparli w tych dniach ataki wojsk rządowych, które przeszły do natarcia, chcąc odzyskać przeciwnika z pod stolicy, ale poniosły wielkie straty, cofnęły się, poduszczając powstańców na odległość 17 klm od Madrytu.

Gen. Franco zażądał od wojsk rządowych opuszczenia Madrytu w przeciągu 48 godzin, gdyż w przeciwnym razie, nie odpowiadając za zniszczenie miasta, uderzy do szturm. Samo-

loty powstańcze nie bombardują stolicy, zrzucając jedynie tysiące kartek, agitujących ludność Madrytu, by ta odmówiła posłuszeństwa komunistycznemu wojskom i nie przyczyniała się

**Przedstawiciel Sowietów** w czasie obrad londyńskich, podczas których rozpatrywano sprawę niewtrącania się państw europejskich do wojny domowej w Hiszpanii oświadczył, iż Z. S.

łoty sowieckich, transportujących amunicję do Hiszpanii.

**W Niemczech** gen. Goering został mianowany dyktatorem gospodarczym. Pozostaje to w związku z planem Hitlera, który postanowił w ciągu czterech lat uczynić Niemcy samowystarczalnymi pod względem surowców, aby tą drogą, uniezależniwszy się od zagranicy, dobroić się na lądzie, morzu i powietrzu.

Na jednej z tak licznych obecnie w Niemczech uroczystości, Hess, zastępca Hitlera, powiedział, iż Niemcy osiągnęły zupełną samowystarczalność pod względem zaprowizowania kraju w chleb, mąkę, kartofle, cukier i mleko. W ten sposób muszą oni sprowadzać z zagranicy warzywa i mięso w małej ilości, jaja i wyroby mleczarskie w nieco większej a tłuszcz w największych ilościach.

„Dlatego też — mówił Hess — jesteśmy gotowi spożywać nieco mniej tłuszczu, świniny, mniej jaj, gdyż wiemy, że ta mała ofiara jest ofiarą na ołtarzu utrzymania wolności naszego narodu. Jest jeszcze ważne hasło: „**Armaty zamiast masła**“. Wódz nasz (Hitler) nie robi nic potowicznie. Ponieważ całe uzbrojenie świata zmusiło nas do zbrojeń, **zbroimy się również na całego**“.



Transportowanie żywności na froncie hiszpańskim.

do przeciagania wojny domowej. Tymczasem wojska rządowe szykują się zaciętej obrony, rozstrzelując posadzanych o sympatie do powstań. W ten sposób pozbawiono już życia 19.000 osób, w tej liczbie zamordowano 2.000 kobiet.

R. R., wobec stalego nieprzestrzegania przez Włochy i Niemcy deklaracji o niemieszaniu się w wewnętrzne sprawy Hiszpanii, pomoże hiszpańskiemu wojskom rządowym.

W odpowiedzi na to Włosi i Niemcy zagrozili, że nie przepuszczą okre-

## POROZMAWIAMY

**Autorowi „W dzień zaduszny”**. Prozę, jak widzicie zamieszczamy. Nią też radzimy pisać i prosimy o współpracę. Wiersz nie dobry, forma szwankuje i dlatego nie zamieszczamy.

**Koło Młodzieży Wiejskiej w Głuchowie**: Wasz list otwarty przekazał nam Prezydium Centralnego Związku Młodej Wsi.

**Kol. A. Koział**: Za artykuł — dzięki. Pójdzie w n-rze, poświęconym Rumunii.

**Kol. St. Dydziszko**: Wasz list wydrukujemy w jednym z najbliższych numerów.

**Kol. J. Gr.** „W jedenastą rocznicę śmierci St. Żeromskiego” nie zamieścimy. W artykule sporo nieścisłości. Okazuje się np., żeście „Popiołów” nie czytali, gdyż piszecie, że w tej książce wielki pisarz opisuje dzieje walk legionów Piłsudskiego. A tu akurat co innego: w „Popiołach” mowa o legionach Dąbrowskiego. Sprawdzicie to sami i przeczytajcie arcydzieło Żeromskiego. Warto.

## KRONIKA AKADEMICKA

### PIERWSZE ZEBRANIE OGÓLNE AKADEMICKIEGO KOŁA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W ROKU 1936-37

Dnia 14 października b. r. odbyło się Zebranie Ogólne Akademickiego Koła Młodzieży Wiejskiej przy Centralnym Związku Młodej Wsi. Było to pierwsze zebranie w roku akademickim 1936/37.

W skład Koła weszły grupy wiejskie Akademików, mieszkańców Domu Akademickiego, grupa wiejska z „Osrodka Wiejskiego” oraz członkowie, mieszkający prywatnie w mieście. Ra-

zem było obecnych 80 akademików - chłopów. W imieniu Zarządu Koła nowych członków powitał serdecznie kol. prezes W. Pawlikowski, który wyraził radość z powodu tak licznego napływu nowych członków. Na zakończenie swego przemówienia wezwał wszystkich obecnych do intensywnej pracy nad sobą i dla dobra wsi. Referat gospodarczy wygłosił kol. Marszałek Józef, który stwierdził chaos i brak programu gospodarczego wśród grup i partyj chłopieckich i wezwał członków Koła do zapoznawania się z programem gospodarczym, który jest jedynym wyjściem z ciężkiej obecnej sytuacji.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł.

Numer pojedynczy 25 gr.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. — 200 zł., 1/4 str. — 80 zł., 1/8 str. — 50 zł., 1/16 str. — 30 zł.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. Tel. 2-36-40. Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI

Wydawca: CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI